№ 503.

KURYER POLSKI

WARSZAWA,
Niedziela dnia 8 Maja r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20.
Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 5.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Wydanie przez cesarza rossyjskiego ukazu stanowiącego najsroższe kary przeciw naszym współrodakom powstającym dla oswobodzenia swéj ojczyzny, ścigające ich w dzieciach i najdalszych pokoleniach, spowodowało Naczelnego wodza do rozkazania jenerałowi brygady Prądzyńskiemu, ażeby napisał do jenerała szefa sztabu armji rossyjskiéj list następującéj osnowy.

Jaśnie Wielmożny Jenerale!

Gazety Berlińskie ogłosiły ukaz cesarski stanowiący na rodaków naszych Litwinów, za to, że wzięli się do oręża dla wyswobodzenia swéj ojczyzny, kary, które obyczaje 19go wieku i Europy potępiają.

Wódz naczelny siły zbrojnéj narodowéj zlecił mi upraszać JW. jenerała, ażebyś zwrócił uwagę feldmarszałka, że wykonanie względem współbraci naszych środków rzeczonym ukazem przepisanych, mogłoby zmusić nas do użycia prawa odwetu względem 16,000 jeńców rossyjskich już w mocy naszéj będących, jako też względem tych, którychby los wojny oddał w nasze ręce; a jeżeli wtedy wojna przybrałaby stopień srogości tak niezgodny, z charakterem polskim, wynikające ztąd straszliwe skutki spadałyby w oczach współżyjących i historji na tych, którzy piérwsi do tego dali powód. Mam honor zostawać JW. jenerała najniższym sługą.

W kwaterze głównéj dnia 1 maja 1831 r. — Kwatermistrz jeneralny, jener. brygady, J. *Prądzyński.*

Wiadomości urzędowe od wojska.

Do rządu narodowego. — Stósownie do rozkazów odebranych postępując, wszedłem na Wołyń przez Kryłów i tego samego dnia rozbiłem regiment dragonów Ridigera pod Poryckiem. Zapewniony przez Wołynianów a nawet i wiadomości z Warszawy, że nad kilka tysięcy nie masz rossyjskiego wojska na Wołyniu i Podolu postępowałem daléj za Ridigerem który przeszedłszy przez Styr zajął pozycją nad tą rzeką od Krasnego do Beresteczka; wszędzie mosty popaliwszy. Przyszedłszy do Boremli tam w kilka godzin most postawiłem, i zaraz moja przednia straż przeszła przez rzekę: lecz kilka bataljonów piechoty nieprzyjacielskiéj i 7 dział sprowadzonych zmusiły tę awangardę do odwrotu. Ridiger z całym swym korpusem przeprawił się w Chrynikach i stoczyłem z nim bitwę pod Boremlą w któréj wziąłem 8 armat, 100 niewolników i mnóstwo miał zabitych. Siła w téj bitwie nieprzyjacielska wynosiła do 10,000, a lubo była nadto przewyższająca nad moją, nie zatrzymała jednak mego marszu i na drugi dzień po bitwie poszedłem spiesznie do Beresteczka, i tak w bród Styr przeszedłem nie zastawszy tylko kilkaset kozaków, bo Ridiger całe swoje siły do Boremli zgromadził. Dla zabezpieczenia jednego skrzydła szedłem blisko granicy austrjackiéj przeszedłem spokojnie Radziwiłłów i Poczajów. Ztamtąd udałem się pod Krzemieniec, lecz tam już Ridiger uprzedził mnie bliską drogą z Boremlu i dla mocnéj pozycji jaką zajął koło te-

go miasta nie mogłem go attakować i poszedłem do Kołodna, gdzie przyszło za mną kilka pułków kawalerji: a od wziętych przez patrole niewolników dowiedziałem się, że Ridiger pospieszył ku Wyszogrodkowi dla zajęcia mocnéj bardzo pozycji na górach między Lutyńcami na Wołyniu a Ileńcami w Galicji położonych; przez marsz mocny uprzedziłem go i rzeczoną pozycją na parę godzin przed przybyciem jego kolumn zająłem. Nadciągnął w sile bardzo zwiększonéj, miał 72 szwadrony kawalerji, 18 batal[j]onów piechoty i kilkadziesiąt armat. Nie uląkłem się nadto przewyższającéj liczby, bo miałem pozycją z frontu i prawego skrzydła nie dostępną, a z tyłu oparty byłem o granicę Galicji; przez dwa dni Ridiger manewrował przeciągając w prawo i lewo z swemi siłami, chcąc zapewnie zastraszyć mnie i zmusić do opuszczenia mego tak korzystnego stanowiska, lecz gdy mu się to nie udało, trzeciego dnia to jest 26 kwietnia w nocy posłał parę tysięcy kawalerji po za prawe moje skrzydło do Galicji, która rozpędziwszy straże pograniczne austrjackie, kosy im pozabierała. Dnia 27 zaczął cały ten korpus postępować na moje lewe, a kilka tysięcy na prawe w tém samém miejscu gdzie w nocy do Galicji wtargnąć się poważyli, widoczną więc było rzeczą że na około mogłem być otoczony i że granica przestała być obroną, a że niepodobieństwem było oprzéć się sile ośm razy większéj i uniknąć zupełnego rozbicia lub rozproszenia, zmuszony byłem cofnąć się do Galicji uwiadomiwszy zaraz pograniczną kommendę. Ridigera nie zatrzymała granica: kolumny jego wpadły za mną na territorjum Austrji, a lubo moja arjergarda wcale nie strzelała mając na to rozkaz, Moskale strzelali nieustannie, ranili mi kilku ludzi i 20 zabrali. Kommenda austrjacka z huzarów i piechoty złożona wstrzymała ich, lecz zostali na pozycji o pół mili od granicy koło wsi Lesieczask i dopiéro w kilka godzin odeszli. Ja stanąłem koło Chlebanówki na miejscu przez pułkownika od huzarów Jaka wskazaném, posłałem expedycją do xięcia Lobkowicza żądając abym był przepuszczony do Polski. Raczy także rząd najwyższy narodowy użyć wszelkich środków do uratowania mego korpusu, który jak dotąd robił co tylko mógł dla usługi kraju tak i nadal może być użytecznym.—Dnia 28 kwietnia 1831 r.—W Chlebanówce o dwie mile od Zbaraża, (podpis.) Jenerał dywizji, *Dwernicki.*

(Nic nie masz świętego dla podłych najezdników. Nie szanują obcych granic i nietykalności cudzéj ziemi. Fałsz, podstęp, zdrada, oto ich broń, ich żywioł. Niech się Europa napatrzy, jakiemi środkami z nieszczęśliwą Polską wojują: i niech dłużéj jeszcze będzie obojętną.... Nasz los jest rzucony: postanowiliśmy umrzéć lub zwyciężyć, dotrzymamy słowa. Podług prawa narodów, Austrja nie może zatrzymywać korpusu walecznego jenerała Dwernickiego. Przejście wolne do granic polskich, musi mu być zostawione. W każdym razie piastuje on honor narodowy i będzie umiał umrzéć w świętéj walce, z tymi, którzyby poważyli się przyćmić ten honor.— Nie jesteśmy w wojnie z Austrją: stosunki są pełnéj przyjaźni. Stan walki, stan wojny, jest uznaniem exystencji narodowéj *de facto:* szanować ją należy bez podkopania zasad towarzyskiego społeczeństwa ludów.)

ROŻNE WIADOMOSCI.

Wojsko nasze przedsiębrało rozpoznania w w różnych punktach. Wielu mniema: że jak piérwéj feldmarszałek chciał się rzucić na nasze prawe skrzydło od Kuflewa, tak teraz ciśnie się na lewe koło Bugu od Kamieńczyka i Radzymina.

Rząd narodowy wydał postanowienie, iż odtąd radcy stanu nie mogą zabierać głosu na sejmie, jeżeli do tego szczegółowo przez rząd nie będą upoważnieni i jeżeli w skutku wezwania rządu nie będą obecni przy dyskussjach nad przedstawianym projektem, razem z ministrami.

Z objaśnień ministra sprawiedliwości, jakie izbie poselskiéj złożył, pokazuje się, że sprawa przeciwko ułatwiającym ucieczkę vice prezydentowi Lubowidzkiemu, osądzoną będzie wtedy dopiéro kiedy się skończy sprawa przeciwko temuż vice-prezydentowi, wystósować się mająca. Co za sprawiedliwość, i pośpiech, późniéj nieco obszerniéj o tém pomówiemy.

Cesarz rossyjski, rozkazał poddanym swoim

aby jeżeli są jakąkolwiek należytość dłużni mieszkańcom królestwa Polskiego, składali takową do gubernialnéj kassy, te zabierze rząd, i poda jakiejś przyszłéj likwidacji.»

Na wczorajszém posiedzeniu izby poselskiéj wniesiono projekt do prawa, przyjęty już przez izbę senatorską, zmniejszający komplet senatu do czynności ekonomicznéj na 11 członków. Objaśniali powody projektu posłowie: Swidziński, Morozewicz, Wiśniewski, kommissarze: Projekt upadł jednomyślnością: za projektem głosowali tylko trzéj kommissarze. Niektórzy uważali w prawie tém, niebezpieczeństwo wielkie, gdyby naprzykład układanie kolej senatorów do zasiadania w trybunale najwyższym, zostawiono tak małéj liczbie senatorów.

Na posiedzeniu wczorajszém izby poselskiéj, poseł Swidziński, odpowiadając na piękną mowę P. Bon. Niemojowskiego, tłómaczył się z goryczą; oświadczył, że posądzania go po dziennikach, o dążenie do instytucji arystokratycznych, jest potwarzą. On tylko pragnie zupełnéj narodowości, praw swobód, na tle narodowém rozwiniętych: a co do Litwinów, dopełnia tego, co sejm, w odpowiedzi na adres tychże, przyrzekł. Dep. Wołowski objaśnił, że w téj odpowiedzi, jest mowa o prawach i zwyczajach cywilnych, prywatnych, a nie w prawie publiczném.

O Ministrach. — Od kilku dni uwaga publiczna i rozprawy izb sejmowych zwrócone są do *nieporozumienia ministrów.* Wczoraj zakończył spór ten w izbie poselskiéj zupełném zwycięztwem, poseł Wartski i minister spraw wewnętrznych, Bonawentura Niemojowski. Wié już publiczność z pisma naszego, że przy dyskussjach w izbach połączonych, minister spraw wewnętrznych przyjął imieniem rządu redakcją dep. Wołowskiego z małą odmianą. Radca stanu Wielopolski przysłany tam z polecenia ministra spraw zagranicznych, wystąpił z oppozycją przeciwko zdaniu ministra; okrasiwszy głos swój szumnym i pochlebnym epitetem: «Najjaśniejsze izby» mniemał, iż on jest tłómaczem woli rządu i że minister się myli. Minister nie chcąc ubliżyć izbom i sobie wdawaniem się w nieprzyzwoite spory, opuścił salę posiedzeń i udał się po decyzją do Rządu. Zanim decyzja ta wygotowaną została, przybył P. Wielopolskiemu bilet od hr. Małachowskiego, który, jak doniósł P. Wielopolski, potwierdzał jego wnioski. Izby zdawały się być oburzone na posła Wartskiego, słysząc z ust radcy stanu urzędowe tego rodzaju zapewnienie, i przyjęły już proponowaną redakcją, kiedy minister spraw wewnętrznych przybył od rządu z potwierdzeniem zupełném swojego zdania. Sposobność tę uchwyciła *partja arystokratyczna,* która nie może widzieć u steru spraw publicznych Kaliszanów: ich niezłomne zasady i bezwzględna miłość kraju: ich niesalonowe prawdy i dawna polska otwartość, nie zgadzają się z pretensjami tych panów, którzy Bóg wié jakie mają o sobie i o Polsce wyobrażenia. Pracowano z pośpiechem i zręcznością. Kilka dymissji złożono na stole rządowym, a w izbach wystąpił jeden z członków partyi z rozumowaniami, iż źle leży w saméj instytucji rządu, i że ten rząd zmienić, zmniejszyć co do liczby i władzę mianowania ministrów, jednemu tylko udzielić wypada. Chciano tym sposobem wszystko wprowadzić w zamęt, poniżyć przeciwników i stanąć u góry. Wszystkie zamysły upadły; rozsądek publiczny i prawda jeszcze raz odniosły zwycięztwo. Członkowie izb, a mianowicie posłowie i deputowani, porozumieli o co idzie; jeden z arystokratów *niedowidział* wszystkiego, wystąpił przedwcześnie i zginął. Ostatni cios zadał mowa, pełna energji i godności, posła Bon. Niemojowskiego. Wystąpił otwarcie w zapasy z przeciwnikami, mąż, którego zasługi i życie niedzisiejsze. Łatwiéj jest deklamować i krzyczéć, ale kto pod szponami despotyzmu cierpiał, działał i mówił, ten śmiało odwołać się może do opinji publicznéj: należy patrzéć na życie całe, a nie na słów kilka nastrojonych i rozważnie nadętych. Przebiegłszy dzieje oppozycji sejmowéj od 1815, usprawiedliwiał działania teraźniejszego rządu i ministrów: schodząc z ławki ministerialnéj oddał sprawiedliwość prawości i chęciom kollegów: przystępując do naszéj *pseudo-arystokracji,* rzekł: «Arystokracja ma dwa żywioły: wielki majątek i wielkie historyczne pamiątki. Na obu zbywa naszym pseudo-arystokratom. Nie wiele jest majątków znakomitych i czystych: a nieszczęściem wielkie imiona w ostatnich czasach dobrze sławę swoją podszarzały. Potrzeba pracować na nowo i dobrze pracować, ażeby odzyskać słusznie utraconą popularność.»

Mowa sz. posła, przyjęta była ze czcią i widoczném zadowoleniem: a śmiało zapewnić możemy podkopała na zawsze nierozważne zamiary miłości własnéj i dumy: przez względność na czas, okoliczności, położenie kraju, nie chciano się obszerniéj nad tą materją rozwodzić. Chcemy wierzyć, że i tak zwani arystokraci, równą jak wszyscy goreją miłością ojczyzny: ich chęci, ich zamiary mogą być najlepsze, powątpiewać się nawet w téj mierze nie godzi: ale chcą nas zbawić przez swoje ręce i po swojemu: —

dziękujemy im bardzo za tę łaskawość. Naród pokazał, że nie jest dziecięciem: doszedł już wieku mezkiego, nie potrzebuje herbowéj opieki. Boże! zachowaj nas od niéj!.. Tymczasem jéj okrzyki nierozsądne, napróżno się obijają po pustych kolumnach Polaka Sumiennego: daremnie woła najętém piórem na Niemojowskich. Ci odpowiedzą im: *szczęściem ojczyzny.*

Z Gazety Berlińskiéj. — Prowizorjiny gubernator wojenny w gubernji Wileńskiéj, złożył następujący rapport o rozpoczętém sprzysiężeniu się w Wilnie, w celu zrobienia podobnych jak w Warszawie rozruchów, i zarazem o jego zniszczeniu. Kudrewicz chorąży z pułku starego Ingermanlandzkiego piechoty, bawiąc w Wilnie z powodu słabości, doniósł w mięsiącu lutym b. m. prowizorjinemu wojennemu gubernatorowi Wileńskiemu i Grodzińskiemu jenerałowi adjutanowi Chrapowickiemu, że w samym Wilnie i w jego okolicach powstał tajemny zaprzysiężony związek między rozmaitemi osobami po polsku myślącemi, w tym celu, ażeby panowanie Rossji w Litwie zniszczyć i połączyć się z Polskiemi buntownikami przeciwko Rossji. Uzyskawszy w skutku tego zeznania urzędowe pozwolenie, pod dozorem miejscowéj policji, starać się o bliższe rozpoznania spisku, na dniu 11 marca doniósł, iż z wszelkiemi szczegółami znany mu już jest zbrodniczo ułożony cały plan spiskowych, że dzień 14 marca został przeznaczonym do zaprzysiężenia spisku i do jego podpisania, i że on sam na prośbę należących do spisku musi odjechać o 20 wiorst od miasta i zarazem wezwać do przysięgi dymissjonowanego porucznika Narbuta i wielu innych ze szlachty na wsi mieszkających: skoro zaś wszystko zostanie przygotowaném, nie omieszka o tém rząd zawiadomić. Poczem odjechał w obwód na 14 marca jednak nie wrócił. Okoliczność ta wprawiła go w podejrzenie jakoż wykazało się że Kudrewicz sam towarzystwo to założył, jeżeli nie dlatego, ażeby istotnie bunt podnieść, to przynajmniéj dlatego aby słabo myślące głowy uwieść i z ich szkoda nabyć sobie zasługi w oczach zwierzchności. (Pewno to wniosek samego gubernatora.) Pokazuje się to z zeznań podchorążych z tegoż pułku Wysockiego, Leukiewicza i Ruckiego z pułku xcia Kutuzowa. Zeznali bowiem że Kudrewicz po zaprzysiężeniu z ich strony iż tajemnicy nie wydadzą wyznał przed nimi iż w Wilnie istnieje towarzystwo, na którego czele on stoi, że między spiskowymi znajduje się bardzo wiele znakomitych osób i 3000 ludzi którzy są gotowi do wszystkiego, że zamiarem ich jest wraz z xiężmi również do tego należącymi, w dniu oznaczonym, z krzyżami wyjść, kazać bić allarm, potém odwachy, warty i arsenał napaść i wojsko rozbroić. Zarazem odczytał przed nimi Kudrowicz w języku Polskim spisany tak zwany katechizm Litewski, który w pytaniach i odpowiedziach obejmował wszystkie szkaradne zasady i cele towarzystwa. Do wykonania tego wszystkiego oznaczono dzień 2gi albo 3ci kwietnia. Wymienili nadto osoby, które widzieli u Kudrewicza, które znały zapewne jego zamiary i do nich należały. W skutku tych doniesień rozkazał gubernator wojenny aresztować Kudrewicza, Finkę, Zawiszę, podofficera Przewłockiego i dymissjonowanego porucznika Baszyńskiego jako należących do spisku. Po uskutecznionem śledztwie przez szczególnie do tego wyznaczoną kommissję oddani zostali na dniu 4 kwietnia pod sąd wojenny, poczém na dniu 6 t. m. zapadł wyrok skazujący Kudrewicza, Przewłockiego, Baszyńskiego i Zawiszę na karę śmierci. Dnia 8 t. m. wykonano wyrok przez rozstrzelanie obwinionych.

Podobna kara spotkała Hippolita Łabanowskiego, dziedzica dóbr, również o spisek obwinionego, w obwodzie Wilkomirskim. Miał on zamiar z chłopami z dóbr szambelana Górskiego zatrzymać transporta idące do armji napaść i rozbić oddział idący pod dowództwem jen. Bezobrazowa, fury zabrać, a po wzmocnieniu swego powstania znieść rząd rossjiski w tych okolicach.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁÓWNY PRZY ULICY DANIELOWICZOWSKIEJ POD N 616